...ga.

Arnolda Zygmunta: Wirydarze cztéry.

WIRYDARZE
CZTERY
Pieknie roſkwitłego ogrodu Poznáńſkiego/ Ná weſołym wſtan małżeńſki wſtepie.

Zacnie vrodzonych

P. ALEXANDRA VNGRA I. V. L.
Z PANNA
IADWIGA SMIDLOWNA WTSTAWIONE.

Przez
ZYGMVNTA ARNOLDA W KOLLEgium Poznáńskim S. I. Eloquentiey ſłucháczá.

W POZNANIV,
W Drukárni Ianá Wolrabá, Roku P. 1624.



Czcza ćię wszyscy, iák winni, przezacny kleynoćie:
By też nie czćili, iabym oiádźił ćię w złoćie
Gdźie z Trabámi iest Rycerz, gdźie Száblá, Buławá;
Niechay kto co chce mowi, nie máła tám sławá.



NIe przełamáney ieden Lew kraty pilnuie,
Wspárszy się k niebu drugi przy szyszaku czuie.
Chcesz wiedźieć, skad tych Lwow iest v Smidlow ták wiele,
Gdźie cnotá, dzielność, tám Lew gniazdo sobie śćiele.

ZDANIE POETY O POZNANIV.

O Zdobo Lechá wielowładnego,
Vćiecho Páństwá zkłopotánego.
Sliczny imieniem, rzecza ślicznießy,
Rzadkić miał rownia wiek y dawnieyßy,
Poznániu drogi, ćiebie ßánuie
Przyiázne niebo, ćiebie bryzuie.
Ták ślicznie Florá, iż gdyby chćáłá
Siebie málowáć, z ćiebieby miáłá.

DO CZTTELNIKA.

Z Cząśćm sie wßytko mieni/ zimy sie pozbyło:
Zá zima wiosná/ zá ta láto nástapiło.
Widziałes drzewá zimnem długim vsußone:
Pátrzay ná Wirydarze pieknie rozwinione.
Gdzie sie cnotá z dzielnośćia rádá wiec zábawia/
W Poznániu/wey/ cztery ćich náß Párnás wysta wia.
Vngrow/Grodzickich/Smidlow/ y Winklerow/domy/
Widzac/ o ogrod wiekom nie trway nie świadomy.
Ktorego Hesperides kedyśći pilnuia:
Jabłkámi támte/ te sie cnota popisuia.
Ale pátrz byś te widzac nie był oßukány/
Rozumieiac że w inße Poznań iest obrány.
Nie skapo tám iest tego. Teraz te maluie
Apollo; ná inßy czas drugie záchowuie.

PRA-

PRACA PARNASOWA.

L Edwo ná Helikońskim Párnásie znáć dano/
Ze w Poznániu wesoły bánkiet obwołano.
Ná ktorym sie dwá domy krewnośćia złaczáia/
Gdy Vngrowi Jádwige Smidlowne oddáia.
Záraz te ktore w tańcu Muzom przodkowáły/
(Bo Apollina w ten czás lásy oderwáły)
Ták iáko ßły w porzadku/ ná to sie zgodźiły/
By godny swey przyiáźniey ákt táki vczćiły.
Idźćie rzekła Cne śiostry kwiecia zrad nabrawßy/
Vweselćie te gody / onym ie nádawßy.
Klio/ ty weś Lilia/ ty Roza Thália/
Kálliope Rozmáryn/ Náwrot Vránia.
Ledwo to postepuiac w tańcu wymowiły
Támte/ w Poznániu záraz Kwiećie te stáwiły.
A chcac iákoby drugi Helikon záłożyć/
Pátrza gdźieby sie mogdy tákie kwiáty mnożyć.
W tym Klio iáko byłá dowćipu bystrzßego/
Nie máß tu/ rzecze/mieyscá niż drugie gorßego.
Lecz iż te Wirydarze cztery sie złaczyly/
Y małżeńskich zamysłem god sie vprawiły.
Tym te odaymy teraz : Ja Vngrowi memu
Lilia : ty Thália/ Roza/ Grodzickiemu.
Kálliope Rozmáryn w domu Winklerowym
Posadź/ ty Vránia Słonecznik w Smidlowym.

To

To miedzy soba rzekszy/ ku rzeczy sie maia/
A rozsadzone kwiecie rosa polewaia.
Ktorey abo Parnaskie taki zażywaia/
Abo Cithæronowe zdroie dodawaia.
To czesto powtarzaiac: Rostac nam y sobie/
Nie daycie wprzod ślicznościa Parnaskiey ozdobie.

WIRYDARZ I.

LILIAMI VSADZONY.

DOM VNGROW.

Wspániáła Liliey białość,
Cnoty znáczy okazáłość.
Vngier záwsze iák Lilia,
Więc go z nia Klio nie miia.

ALEXANDER VNGIER.

Iana, y ktoremu teraz Párnás hołduie,
Alexándrá, Vngrow, godná tákich láto-
rostek máćicá.

NIe záwsze wielkie imie wielkie cnoty dawa/
Czesto z nim cień tylko ich (niestetysz) zostawa.
Wymień imie. A iakosz? pełnáć geba gosći/
Wymień cnoty. A gdźiesz sa? tylkoć ich o kośći.
Nie miałás w tym gospody obłudo przeklęta/
Nie bárziey było imie niż cnotá tu wźieta.
Wielki imieniem/ wietszy dáleko cnotámi/
Z nawiekszemi ślicznośćia zrownał Liliámi.
Jákiemi abo sławny Poznan sie osadza/
Abo iemu podobny Wirydarz gdźie radza.

Ztad podporę cne miasto/ ztad miało ochronę
Vbostwo: vkrzywdzony ztad miewał obronę.
Tu sie nági przyodźiał/ tu głodem zmorzone
Przyniozszy/ odniosł káżdy członki posilone.
Lecz gdy w ták śliczne kwiáty byłá rostoczona
Tá Lilia/ kosa iest śmierći poderzniona.
Nie dobrześ to niebáczna śmierći vdźiałáłá/
Ná wieki tá Lilia świátu pachnać miáłá.
Ehey Muzo: Gdźieżechwá? táki to nie wesoły!
Pátrzay/ godowe beda we łzách pływáć stoły!
Day pokoy/ to wyrzekszy/ Cni gośćie wesoło/
Vwesela to z nieba tá Lilia koło.

LILIA WTORA.

Anná Grodziska Vngrowa.

KLio/ y twostrożnie/ bo cnotá wysoká/
Gdy ia wspomnia suchego nie puszcza wiec oká.
Niewiástá to byłá cnot/ godná y w żywoćie
Apollinowey Lutniey/ y w śmiertelnym poćie.
Ty day pokoy oboygu/ zna swa Poznań szkode
Z śmierći iey/ zna y dáie cnotom Bog nagrode.

LILIA TRZECIA.

Ian Vngier.

MAło ná tym v ludźi zostáć sie przy cnoćie
Oycowskiey/ ieśli cnotá nie zostáłá w złoćie.
Ale dáleko mnieysza prawdźiwie oyczyzná/
Ktora w skárby nie w cnoty rodźićielow żyzna.
A ieśli iesżcze ktemu przystapi/ że máło
V oycá cnot/ v syná namniey niezostáło.
By mi dano wybieráć; obrałbym vbogie
Láchmány/ á pominał skárby tákich mnogie.

Nie o tobie tu gadká Cny Janie / y dobra
Ná ćie były Oycowskie / lecz y cnotá szczodra.
Wziałeś támte dość wielkie / ále te nie mnieysza /
A co większa / cnotą ią twą czyniß bujnieyßą.

LILIA CWARTA.

Z ktoro y dla ktorey teraz wszytko kwitnie.

Alexánder Vngier. I. V. L.

DO dobr oycá ; do iego / y do twoiey cnoty /
Oycowskiego imienia przyłaczaß kleynoty.
Nie dziw tedy żeć fá vor wßytkich ták hołduie /
Nie dziw / że czći twey wesoł Párnás przyśpiewuie.
A záraz iesli może ábo obiecowáć /
Co kiedy Phebusow chor / ábo prorokowáć.
Y sobie / y drugim / tey dodáie nádzieie /
Ze tym áktem y tobą Poznań zaiásnieie.
Jásniał poiedynkowo tych domow ozdoba /
Ktorych godność zamyslem tym sprzągaćie z sobą.
Rodzicow twoich iásność / zá słoneczna stáłá /
Y to miásto / y dom swoy dziwnie oświecáłá.
Wyśćie nie tylko (co wiec bywa) nie zgásili /
Aleśćie iey pochodnie iásne przypráwili.
Piekna brátá / piekna cnot śiostr twoich pochodnia /
Lecz y ty nie ćiemnego dodáieß iey ogniá.
Cnote sobie w młodośći (rzadka to) obrawßy /
Ná prace y w náukách ćwiczenie sie dawßy.
Ktorycheś y w Poznánskim ßukał Helikonie /
Y z kosztem w cudzoziemskim śiegał Cithæronie.
Wßedzie przyiaznym okiem mądrość cie widziáłá /
Znáć to : boć oboygá praw Licenciat dáłá.

Do tey

Do tey twoich y twoiey iásnośći / Smidłowa
Kiedy iásność przystąpi iáko południowa.
Sliczny dzień ná Poznánskim Horyzonćie wznidźie /
Mocnieysza śiłá bywa / gdy sie w kupe znidźie.
Wiecey tu otym chetne pioro zámyśláło /
Ale od Apollina te przestroge miáło.
Poeto / ábo tu Párnás / czyli szkołá ?
Zebránego ná gody / nie długo baw kołá.

LILIA PIATA.

Anná Vngrowná Chruśćiewska.

IAk brácia Oycá / ták ty mátki nie wydáieß /
Y przezwisku / y cnotom iey świátłá dodáieß.
Ledwobym snadź rzekł / że sie ztąd wyprowádziłá /
Kiedy po sobie táką corke zostáwiłá.

LILIA SZOSTA.

Bárbárá Goltsmidowná Ianá Vngrá Małżonká.

SMutny ptaßek y w złotą klateczke wsádzony /
Przyłącz mu towárzyßá / będzie poćießony.
Puść iuż mimo sie troski Bárbáro ßcżesliwa /
Otoć wierny towárzyß Jádwigá przybywa.

WIRYDARZ II.

W ROZE ROSKREWIONT SLAchetny y Stárożytny Dom Grodzickich.

ROza bez ćierniowych ośći /
Cnotá nie iest bez trudnośći.
Roza Grodzickim dáruie
Muzá / tám te cnote czuie.

 ROZA

ROZA PIERWSZA.

Stánisław Grodzicki S. I.

NIe żyie/ kto sie tylko rodzi sobie/
Społeczney pierwey/ potym swey ozdobie
Trzebá dogadzać. Nie to záwołány
Dom co potomstwá mrowiskiem nápcháńy.
Ale co sie im z Bogiem y z oyczyzna
Dzielac/ v obu ma wysługe żyzna.
Y w tymes szcześciu nieuposledzony
Kwiatku Grodzickich/ oto wysádzony
Ze krzá twoiego kwiát ten vkocháńy/
Y zá dar niebu prágnace mu dány.
W bogomyślności gotnoletnim stanie/
Rozrost sie iáko Cedr iáki w Libanie.
Lub ná wierzchołki miłości wysokie/
Lub ná gáłezi náuki szerokie/
Lub ná czystości przywileie wieczney/
Lub ná pokuty hoyne łzy skuteczney/
Lub ná fundáment cnot/ pokore weyzrzysz/
W niebie mu pálme nie iedne zámierzysz.

ROZA WTORA.

Ian Grodzicki.

Iákubá y Stánisłáwá Grodzickich podobnych sobie synow Oćiec.

HOyna w czym inszym ná nas/ w tym dość skapa byłá
Gdy nam náturá krotki żywot zámierzyłá.
Wyidzie nie ieden ná świát iák iásna pochodniá/
Swiátłości słonecznego nie boiac sie ogniá.

Będzie

Będzie vmysłu/ będzie rozsadku wielkiego/
Będzie iezyká/ będzie sercá wspániáłego.
Będzie ozdoba rownych/ będzie młodszych wzorem/
Ktorego oni mieli postepowáć torem.
Y gdy sie ták roskwitnie iák wpoyśrzod dniá słońce/
Alić pon okrutna śmierć wysyłá swe gońce.
Aby áż w Nestorowey wzięłá go stárośći/
Vszkodziłá okrutna kwitnacey młodośći.
Tákim był ten Grodzicki/ bo iák powiádáia/
Ci co sie ná wysokiey cnoćie dobrze znáia.
Iż by dobrze z inszemi praw swych byłá chćiáłá
Smierć chronić/ z taka cnota dispensowáć miáłá.

ROZA TRZECIA.

Iakub Grodzicki.

BY ták iák sie wydziera pioro zápedzone/
Miáło bydź w Cithæronskie łaki przypuszczone.
Nie dzisbym ćie odpráwił cnoto wiekow godna/
Ale pokiby sie tám pásłá myśl pogodna.
Buiałbym sobie z toba/ á świátubym práwił/
Jákiey toba niebiosá pociechy nabáwił.
Wiedziałby pewnie wiecey/ niżli wie o tobie/
Winszowałby y życzył tákiey drugiey sobie.
Ktoraby k niebu ćiagnac/ ták ostrożna byłá/
Ták go prágnac/ ták ná nie goraco robiłá.
Ták sie w śrzodkach do niego dánych obieráłá/
Ták szczytym przyiaćielem dobrym zostawáłá.
Wszytkobym to powiedział/ ále twey skromnośći
Wygadzáiac/ ráczey ćie oddáie wiecznośći.

ROZA CZWARTA.

Stanisław Grodzicki.

Acześ

A Cześ dość w piekne kwiáty byłá rozwiniona/
Przedsie predkoś ozdobna Rozo podsieczona.
Szkodá cie ießcze było. Kto z cnota sie miia/
Radem kiedy ná kose śmierći sie náwiia.
Lecz tego co chce niebu kwitnać y rodzinie/
Proße/ niech drugie znoßac Alekto pominie.

ROZA PIATA.

Kátárzyná Zabinska Iákubá Grodzickie° Małżonká

GDy sie świádomey Lutniey Phœbowey pytáło/
Coby sie też iey strunom o Grodzickiey zdáło?
To rzekłá: Jesli ná mym chceß polegáć zdániu/
Wierz mi że Lukrecie Rzymskie sa w Poznániu.

ROZA SZOSTA.

Iákub Grodzicki.
Iákubá y Katarzyny Grodzickich syn.

GDy sie kwiećiem Liliey sámey rownáć miáłá/
Alić sie y rozwiiáć tá Roza przestáłá.
Lecz ießcze czásu dosyć: Láto nie minełо/
Zákwni/ á przywroć y to kwiećie co zginełо.

WIRYDARZ III.

Ale

PRzebog/ co żywo ráta/ Boginie sie wádza/
Pátrzay/ że/ y poećie po grzbiećie wnet dádza.
Vránia zá Smidlá/ zá Winklerá swego
Kálliope/ nie pusći kroku namnieyßego.
Tá Rozmáryn/ á owá Słonecznik wkopuie/
Swe vkrzepczáiac/ drugiey kwiáty wymiátuie.

Tá mowi/ po Grodzickich/ z Vngrámi spoieni/
Winklerowie máia bydź moi położeni.
Vránia iey ná to: Wiec sie rozrywáia
Smidlowie z Vngrem/ gdy krew swa w dom iego dáia?
Ale tám dawna przyiaźń. Bedzie y tu dawna/
Familia to wielka: Y tá tákże sławna.
Cożkolwiek iest/ nie dam wprzod; a rece záwiia
Kálliope. Jáko chceß/ rzecze Vránia.
Już do śiebie poskocza/ iuż v śiebie beda;
Klio z Thalia chcac ie rozwádźić przybeda.
Hámuyćie sie śiestrzyczki: Coż wżdy wam/ wołáia/
Máło spráwia/ z guzámi bokow vmykáia.
Ażći miedzy nie wpádnie iákaś Heroiná/
Jáka nie káżda byłá kiedyśći Sabiná.
Helżbietá Jonásowa/ ktorey rostropnośći/
Jest sie czemu zádziwić/ y meskiey dzielnośći.
W sławnym tá Winklerowym domu wychowána/
Smidlowemu domowi zá kleynot oddána.
Te iuż w boiu bedace/ iák skoro vyźrzáły
Muzy/ rece spuśćiwßy/ bitwy zániecháły/
Oná rzecze: wiem żeśćie madrośći Boginie/
Niech wam zá tym postepkiem sławá tá nie ginie.
Dayćie pokoy niezgodom: Smidel z Winklerámi/
Mocnemi dawno zwiazan przyiaźniey zwiaskámi.
A gdźie tá ßczyra/ wiećie iáko sie ßánuia/
Zá przyiaćielem ráczey ida niż przodkuia.
Kładźćieß nas iáko chcećie: Mnie ieśli słuchaćie/
Winklery wprzod położyć niż Smidlow dom maćie
Miłać mnie obudwu cześć/ w tenem sie dostáłá/
(Czego sobie winßuie) w támtym vchowáłá.

Lecz ieſli ma bydź wdźięczność rodźicom oddána/
Nie rádábym przed nimi byłá miánowána.
To rzekſzy poydźie/ á te dawſzy pokoy zwádźie/
Winklerá kłádą/ ná iey przeſtawáiąc rádźie.

WIRTDARZ TEDT TRZECI.

Rozmárynu ślicznego pełny Dom Winklerow.

Iák Rozmáryn zielonośći,
Ták Winklerowie godnośći
Nie tráca. To obaczyła
Kálliope, y złaczyłá.

ROZMARTN PFERVVSZT.

IAN WINKLER.

Iáná, Stepháná, Błáżeiá, Lukaſſá, y Andrzeiá, Winklerow Oćiec.

DObre z dobrym ſie łaczy/ z dawná powiádáią/
Dobrzy złe/ kiedy leży/ z daleká miiáią.
Nieprzyiázney zbywáiąc własną odrzeſz ſkore/
Ciągnie wodá ku wodźie/ ogień z ogniem wzgore.
Nie wierzyſz! pátrzay ná dom z dawna záwołány
Cnych Winklerow/ iáko ieſt ták z Vngrem zwiazány.
Izbydź Lynx ábo Argus oczy ſwe dárował/
Námnieyſzy byś ſnadź fugi tám nie poſłákował.
Czći ſie potomſtwo zacne pobożną krewnośćią/
Czćili ſie y rodźice wzaiemną miłośćią.
Winkler á Vngier twoie perełki kocháne/
Z trudná były/ Poznaniu przyznaſz/ rozeznáne.
Rowni w latá y w cnotę/ nie rozni w godnośći/
Nie rozni ku wſzem y ku tobie w życzliwośći.

A iák w żywoćie kiedyś iedney ceny były:
Ták y po śmierći wſtáwie ſie nie rozdźieliły.

ROZMARTN VVTORT.

STEPHAN WINKLER.

KAlliope: wieſz/ oczy bolą od ćiemnośći/
Trzebá Rozmárynowey ſzánowáć iáſnośći.
Káżda ſie tego roſzczki ná potym przygodźi/
Spraw/ niech y Stephan Winkler w ćiemność nie záchodźi.
Wſpomni y tego mile/ wſzák wieſz że miłośći
Nie miáłá żebráć tákiey cnotá ſzedźiwośći.

ROZMARTN TRZECI.

Helżbietá Winklerowa, Iáná, Stepháná, Błáżeiá, Lukaſſá, y Iedrzeiá, Mátká

NAbożeńſtwo/ doſtátek/ cne dźiatek ćwiczenie/
Nie małe ieſt mátrony wierney zálecenie.
Poiedynkiem te rzeczy niebo wielom dało/
Wſzytko na Winklerową hoynie było wlało.

ROZMARTN CZWARTT.

Anná Winklerowa, Stepháná Winklerá, Małżonká.

KRwią/ cnotą/ y godnośćią z Helżbietą ſpoiona/
W śmierći iś z nią nieużytey Anno rozdźielona.
Nic to: kogo śmierć bierze/ á niebu oddaie/
Serca by ś zá nim śmiele ćiągnęłá dodáie.

ROZMARTN PIATT.

IAN WINKLER.

Iáná y Helżbiety Winklerow ſyn.

ROzsypane gniazdeczko iesli z płodem czuie/
Po gałąźkach biegáiąc ptaszeczek żáluie.
Ale iesli obaczy/ że ći łáwey ręki/
Vyszły dziatki/ wesele miewa miásto męki.
Ze ten wolen w ktorym on w potomny czás zaydźie/
O gniazdeczko máło trwa/ insze sobie znaydźie.
Szláchetny Janie/ widźisz kogo tu máluię/
(A wiedz/ iż Muzy rzadko rády pochlebuią.)
Twegoć to Oycá szczęśćie przed oczy się stáwia/
Ktorego z cnotą dźielność twoiá go nábáwia.
Vtráćiłci gniazdeczko świátá obłudnego/
Dostał zań (o zamiáno szczęśliwa) wiecznego.
Nie masz czego (á daymy to że iest) żáłowáć/
Jábym to z pewnych przyczyn śmiał przyobiecowáć.
Ze ponieważ ták żyie/ y żyć będźie w tobie/
Winszuię ráczey/ iż to gniazdko stráćił sobie.

ROZMARYN SZOSTY.

Stephan Winkler, Jana, Lukasa, brat.

JAk ślepá się vwija śmierć nie vproszona/
Nie pátrzy gdźie dostáłá/ gdźie łąká zielona.
Bá podetnie y ten kwiát/ co go miáłá minąć/
By nie ták: Stephan kwiećiem miał być ieszcze słynąć.

ROZMARYN SIODMY.

Błażey Winkler.

NJe radći pospolićie Sokoł sowy rodźi/
Ani syn czworonogiey Łáni ná dwu chodźi.
Ani bráćiszká gołąb rogátego miewa/
Ani się báránkowá siostra Lwem pokrywa.

A tyż

A tyż to będźiesz gorszy Błażeiu cnotliwy?
Bym ták rozumiał/ byłbym sędźią dość fałszywy.
Bo kto oycá/ y bráćiey nie zna z twey dźielnośći/
Ten ábo nie w głowie ma mozg/ ábo w nim kośći.

ROZMARYN OSMY.

Lukasz Winkler Jana, Stephana, Błażeia, y Jędrzeia brát.

LVkasz Winkler wychodźi/ Muzy záśpieway ćie/
Co pierwey w nim námienić trzebá/ powiádayćie.
Czy rodźicow przezacnych/ ábo bráćiey cnoty?
Czy iego/ y ich godne/ y chwały przymioty.
Czy wspániáłość z dostátkiem? Czyli z tym zwiazána/
Ktora teraz z źiemie iest hoyność/ wywołána.
Wszytko to znaćie. Ale iesslim was świadomy/ (iomy.
Ludzkość w nim z nabożeństwem kwiát wam nie zná-

ROZMARYN DZIEWIATY.

WJnklerowie/ przemysły godne chwały maćie/
Gdy się prawdźiwey sławy w niebie dobijaćie.
Wy ia pieknie orężem Cnot świętych gonićie/
Lecz y Jędrzey wasz ná nie robi známienićie.
Jędrzey ná pałac Krolá wiecznego wpráwiony/
Y dworzan iego bárwą śliczną ozdobiony.
Wiećie co o tym trzymam? Sławy nie chybiáią
Tákie sposoby: wásze iuż w niebie witáią.

ROZMARYN DZIESIATY.

Jádwigá Winklerowa Chudźinska.

OD Winklerow ozdobę bierzesz? czy im dáiesz/
Gdy ich z Małżonkiem twoim zdobić nie przestáiesz

Dáiesz

Daiesz tym ozdobę/ lecz y oni tobie:
Ták wzaiem do ozdoby pomagacie sobie.

ROZMARYN IEDENNASTY.

Kátárzyná Vngrowná, Ianá Winklerá Małżonká.

ZE nie tylko rodzáiu/ y własną godnośćią/
Ale też nabożeństwem/ cnotą/ y hoynośćią:
Nie káżdyć zrownáć może/ wszyscy przyznawáią/
Radem/ że nászych wiekow Paule też bywáią.

ROZMARYN DWANASTY.

Helżbietá Chruśćiewska, Lukaszá Winklerá Małżonká.

ZAcnych rodzicow plemię/ zacnego szczep domu/
Wspaniałemi przymioty nie dasz wprzod nikomu
Ale że przy nich boiaźń niebá záchowuiesz/
Niepomału twoiy/ y twych godnośći ratuiesz.

WIRYDARZ IV.

VV PIEKNY SLONECZNIK BOgáty Dom Smidlow.

Słonecznik zá słońcem chodźi,
Smidlowná w dom Vngrow wchodźi.
Więc Vránia nietráći,
Gdy Słonecznik z Smidlem bráći.

SLonecznik ábo Nawrot/ zá iedno się bierze/
Niedbam choć kto subtelniey wydziwia w tey mierze.
Słuchay Poeto: iáko ś przećiw wodźie pływasz/
Gdy iednym te dwá kwiáty imieniem názywasz.

Wzdyć

Wzdyć to ie dawno mądrzy ludźie rozdzieláią/
Inszy Słonecznik/ inszy Nawrot názywáią.
On Koronám/ á ten zás Sponsám sobie mienią/
Jesli ták/ toć dwie rzeczy á nie iedne ženią.
Bráćie: trochę bespieczniey zdasz mi się zákráwáć/
Kiedy Poetom śmiesz tákie ábo práwá dáwáć.
Wiesz co. Ják tego co gra zowiesz? Czy nie skrzypkiem?
Ták iest. Tego co po nim skacze? Tanecznikiem.
Ják tobie co po skrzypku biega tanecznikiem/
Ták mnie kwiát co zá słońcem skacze Słonecznikiem.

SLONECZNIK PIERWSZT.

Ale troiáki.

Ionás, Thomás, y Stánisław, Smidlowie.

CO Bog/ ábo Náturá/ ábo złoczy cnotá/
Rozłaczáć to zda mi się prożnego robotá.
Niechcę ia wiátru gonić/ ábo sięgáć niebá/
Káżdego z was osobno malowáć nie trzebá.
Kto iednego mogł poiąć/ poymie wszytkich rázem
Jednemśćie/ choć że trzech złożeni/ obrázem.
Jedná krew/ ieden vmysł/ á co rzadka wiárá/
Y w cnoćie y w vrodźie iedná wszytkim miárá.
Przeżyićie długowieczne czásy bez frásunku/
Niech wam śmierć przed Nestorem nie zádáie trunku.
Tego wam nie obłudnie Poetá winszuie/
Co zgodnym Apollinow chor piorem rysuie.
To przydáiąc: że ktora was tákich zpłodźiłá/
Szczęśliwa kiedy więcey máłka národźiłá.

SLONECZNIK WTORY.

Helżbietá Winklerowná Ionásá Smidlá Małżonká.

Nálszcze

NAd ßczescie ktore ć z mezem / y ktore z Swiekrami /
Y ktore z brácia dało / abo z rodzicámi.
Oto przydáie niebo / że twe wychowánie /
Y twoy płod w domu Vngrow przezacnych zostánie.

SLONECZNIK TRZECI.

Dorothá Rhedowná Thomáßá Smidlá Małżonká.

OGárniona strászliwa rodziná ćiemnośćia /
Ty wiáry świetey słońcá viera iásnośćia.
Biegaß zá nim. A wiec to nie słußnie słoneczny
Kwiát / z domem w ktorym iesteś dáieć sie społeczny.

SLONECZNIK CZWARTY.

Ionáßá y Helżbiety Smidlow ßczęśliwa Corká.

MNiemałem by to bayki / co wiec powiádáia /
Ze dowćipy Poetow coś Boskiego máia.
Lecz to prozna / trzebá ich nápotym ßánowáć /
Widze że mogą wiecey niż my vpátrowáć.
Słonecznik z Vránia v Smidlow widzány /
Zdáło mi sie iż tám był z trá funku nádany.
Pátrze lepiey : Obacze że ßcześliwym tańcem /
Krew Smidlowá pochodzi zá niebieskim słońcem.
Helżbietá Ionáßowná / ktora iednym wieńcem
Czystośći / spoiwßy sie z Boskim oblubieńcem.
Z słońcem swoim táńcowáć nigdy nie przestánie /
Choć niebios długowieczney z słońcem tam vstánie.
Zdumiawßy sie záwołam : O słußna przyczyná /
Miano iei dáć Słonecznik / by nie byłá inná.
To wprzßkßy / chce dáley ßcześćie to iey sławić /
Vránia mi przerwie / pocznie sámá práwić.

Powiedz

Powiedz nam prześliczny Zborze /
Co to ná Phœbowym dworze /
Wesołem hołduiac pieniem /
Wßytko wieß z iego promieniem.
Powiedz (bo bym ia wiedziáłá /
W głos bym wßytkim powiedziáłá)
Szcześćiu Helżbiety Smidlowny /
Kto po Bogu bedzie rowny?
Gdy wßytkiego postradáłá /
A słońce to pozyskáłá /
Zgubiłá miła rodzine /
W inßa zabiegłá kráine.
Gdzie Oycá / Mátki nie máia /
Gdzie do krewnych sie nie znáia /
Gdzie smákowite roboty /
Nie dopußczáia pießczoty.
Chytry świát myśli nie ludzi /
Swawola duße nie bludzi /
Czárt pod nogámi przeklęty /
Jeczy okowámi spiety.
Cokolwiek tuta frásuie /
Ná strone tám vstepuie /
Wßytko ćiemnośćia záchodzi /
Co tu ćiemnym świátłem zwodzi.
Nie wabia do śiebie stroie /
Nie złoto świetne pokoie /
Nie wyśmienite przypráwy /
Nie krotochwilne zabáwy.
Lecz krolem nie vstáiacym /
Z słońcem swoim przodkuiacym /

C

Piekne

Piękne vczyniwszy koło/
Buiáią sobie wesoło.
Zákrewne/ ktore miiáią/
W słońcu się swym zánurzáią/
Zá drużyny zániedbáne/
Anyoły máią zesłáne.
Wzgárdzone smákow dogody/
Ráyskie im przynoszą gody/
Zá opuszczone lubości/
Trwáią w niesktáżitelności.
Ták się pieszcząc z swoim słońcem/
Ták z nim słodko brzmiącym tońcem:
Biegáią/ śpiewáią/ gráią/
W wieczność szczęśliwie wpadáią.
Błogosłáwiona zamiáno/
Jákby cię szácowáć miáno?
O Helżbietá vkocháná/
Znay czymes vdárowána.
Y ty coś z Helżbietá rowno/
Nie mniey szczęśliwa Vngrowno/
W tańcu się tym zákocháłá/
Y iednoż słońce obráłá.
Postępuy wesołym pieniem/
Z Smidłowną słodkim imieniem/
Obie sobie przygrawayćie/
A tę piosnkę powtarzayćie.
IEZV Pánienskiey czystości/
Nie opisána słodkości/
Pánno z Pánny vrodzony/
Pánnom wiecznie poślubiony.

Dobrá

Dobrá ták nie poietego/
Hoyniey doday z skárbu twego/
By mogło więcey poznáwáć/
Co iest w pánieństwie zostáwáć.
Ták czyńcie łáskáwe niebá/
Wászey w tym chęći potrzebá.
Niech Poznań/ co wam sprzyiáie/
Często tákie kwiatki dáie.

SLONECZNIK PIATY.

Iádwigá Smidłowná Ionászá y Helżbiety Smidłow kocháná Corká.

SZLACHETNEMV ALEXANDROWI VNGROWI Przez nię teraz zá Oblubienicę dána.

TEraz/ teraz/ piękne koło/
Poskákiwaiąc wesoło:
Myśli nie smutney dodaway/
A Nymphie młodey przygraway.
Krolowi wszytko hołduie:
Krolowi dwor márszałkuie:
Krolá w bok/ y w tył otacza/
Woysko/ gdy skrzydłá roztacza.
Wielki Krol słońce ná niebie/
Wszytko bawi koło siebie:
Coć się tám iedno podobá/
Wszytko to iego ozdobá.
Przed nim goniec dniá pięknego/
Gwiazdká wzroku przyiemnego/
Zá nim śliczny mieśiąc chodzi:
A w poyśrzod Pleiad tey wodzi.

Wiec

Wiec ieſli ſłoneczny kwiatek/
Od ſłońcá ma ſwoy doſtátek/
A tobie/ co go vrwáłá/
Vránia dárowáłá.
Widźiſz/ żeć z nim przywileie
Słońcá/ á nie ſkapo leie.
Kiedy ćie toto ſzcżeſliwa/
Zewſząd táki gmin okrywa.
Iáko iutrzenká przed tobą
Oblubieniec/ ktory z ſobą
Domow kleynot záwołánych/
Y tobie ćiągnie oddánych.
Zá tobą zás iáko Láni/
Gwiazd iákby dnieiących Páni:
Ćwiczenie cne poſtepuie/
A cnota ſtąd potrzeſuie.

SLONECZNIK,

Tenże co Náwrot.

MA coś domu zacnego świetne vrodzenie/
Nád ćiemne wzgárdzonego gburá pokolenie.
Rychley weń obyczáie/ rychley cnote wtłoczyſz/
Rychley z nim od niewſtydu chroniąc go wyboczyſz.
Alexándrze: Słonecznik Náwrot ſie miánuie/
Nie trudnoć w obyczaiách Małżonkę dáruie.

NAWROT.

IAko ſie po powietrzu obłoki zcieráią/
Ták w goſpodárſkiey głowie fumy ſie mieſzáią.
A gdy k temu nieſtworna żona ćie obdárzy
Fortuná: każ ſie wiązáć/ źle ſie tákim márzy.

Vngrowi z żoną dáie Vránią Náwrot:
Smiem rzec/ iuż w iego głowie nie poſtoi záwrot.

List ma nie okazáły.

WE wſzytkim przyrodzenie koniec vpátruie/
Zá przyrodzeniem Náwrot pięknie ſie kieruie.
Wie że ſie słońcu ſwemu liſtem y koſmátym
Vda/ nie pſtrzy ſie kwiátem wyśmienito bogátym.
Gdźie ſie żoná złoćić chce/ á mąż nie trwa o to:
Boże bądź/ by że złotá nie było tám błoto.
Nie ták Náwrot ktory ſie Vngrowi doſtáie:
Kochánia mieć y w podłym liſtku nie przeſtáie.

Cztery ábo pięć prętow miewa.

DObra żoná krwie zacney/ dobra vrodźiwa/ (bywa.
Dobra/ mądra/ nie zła też gdy z nią w dom przy-
A ieſlić ſie ku temu cnotliwa ná zodźi:
Pełń ſluby/ nie wſzędźie ſie táki kwiatek rodźi.
Y od Vngrá ie teraz niebá wyćiągáią:
O pięći kwiatkách iego Náwroty bywáią.

Kwiatki ma zákrzywione iák Niedzwiadki.

GDym pytał Vrániey/ czem Słonecznik dałá/
Smidłownie z Niedźwiadkámi, ták odpowiedźiáłá
Ktora nienáruſzonym chce ſie ſzczyćić ſtátkiem/
Z ſtráſzliwym záwſze ma być widźiána Niedźwiadkiem.
Ieſliby kto chćiał ſzkodźić/ niechay ten odpędzá/
Ináczey/ prętko kwiatek zdepce ledá nędzá.
Tákiego w Słoneczniku Niedźwiadká żem znáłá/
Vngrowim go z Smidłowną memu dárowáłá.

Záwſze zá słońcem chodzi.

NIe fráſuy ſie Cny Vngrze/ nie ná ćie zmierzano:
Gdy człekowi ſamemu biádá powiedziano.
Nie bedzieß ſam y w ßczęśćiu/ áni we złey toni/
Y w iáſny dzien y w ſmutny słonce Nawrot goni.
Nawrot Jadwigá twoiá/ ktorąć dárowáłá/
Y ktorąć Matká wiekow godna wychowáłá.

Terciánę leczy.

MYlą ſie niepomáłu/ ktorzy powiádáią/
Ze w małżeńſtwie tylko wiec kwártány bywáią.
Tu iey ſłuż: tu przeſtrzegay by ſie nie ſtekáło/
Na wczáſách/ y ná ſtroiách żeby nie zbywáło.
Tu poſkakuy iák zagrá. A wiec to kwártáná?
Mym zdániem lepßaby ſnadź y quotidianá.
Alexandrze; z małżonka Słoneczniki dány:
Beſpiecznym iuż bydź możeß y od Terciany.

Zęby leczy.

NA nieznośny bol zebow wiele vtyſkuie/
Lecz ieſli gdzie/ w małżeńſtwie bol táki pánuie.
Gdy wiec zágráią ábo wezmą ſie zá geby/
Od wielkiego tám bolu iák grad leca zeby.
Y dla tegoć wargámi náturá ich broni:
Cny Vngrze/ dufay/ twoich Słonecznik ochroni.

Sił dodáie.

WYſłuchano raz ſtadło/ gdy ſie vganiáło/
Aboć mi taka żone nießcześćie nadáło.
Siedźi ſobie iák Cifrá: czeka gotowego:
A ty nieboże háruy do potu krwáwego.

Y wiel-

Y Wielbłądći pod tákim ćiężarem vſtáie/
Wey Vngrze/ ſił w kłopotách Słonecznik dodáie.

Oczy vzdrawia.

IAko niewſtyd oczy pſuie/
Gdy ſie wiec w kim pokázuie:
Ták ie łácno nápráwuie/
Kiedy ſie gdzie vgruntuie:
Wßytkim wiekom zálecona/
Cnotá z wſtydem ożeniona.
Cnych obyczáiow oſobá/
Niepoſpolita ozdobá:
Y tych gdzie ſie vchowáłá/
Y tych ktorym ſie doſtáłá.
Z temi záwße rychley vydzie/
Niż gdy Kleopátry doydzie.
Kiedy wſtyd z oczu wynika/
Gdy niewſtyd iák miecz przenika.
Gdy w mowie/ w chodzeniu ſtátek/
Choć też pomierny doſtátek.
Tey ſie nie tylko nie boi/
Oko/ ále ſie ia goi.
Tákie ktory go miłuie/
Poznániowi Bog dáruie:
Táka kiedy żone znaydzieß/
Dáley niżli Xiąże zaydzieß.
Táka Vngrowi przynośi
Szcześćie/ ktore go wynośi.

Do Maiu.

Maiu

Maiu/ nieledaś sprawca: wiele obiecawszy
Kwiatkow y te co były/ uciekłeś/ pobrawszy.
Ledwoś sie błysnął y to bárzo nieznaiomy/
Skopy/ niezgrabny/ wyschły/ napoł opalony/
A co wiecsza iák kołek sam przywedrewawszy/
Pierzchnąłeś/ wdzieczna Wiosne z soba ná porwawszy.
Ale iákoć sie widzi z wiosna y z kwiatkámi/
Pátrz/ iákimi sie Poznań łśni Wirydarzámi.
Co: zstániećci ia ná lepsze? day mi tákie wszedzie/
Bez Wiosny/ y bez ciebie nie teskno mie bedzie.

PRACA SWOIE POETA ODDAIE.

CO śmiáła/ co mogło być/ y co dopuściłá
Máłá chwilká/ to násza Muza wystawiłá.
Przyim Cne zgromadzenie/ przyim gościu; tak iáko sie dáie/
Nieradeć sie szlachetne marszcza obyczaie.

Omnia sunt somnium